APOSTOŁ POLSKI

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

Numer 85 Grudzień 2025 – Luty 2026

UCZNIOWIE – MISJONARZE

KOCHANI CZYTELNICY!

Rozpoczęliśmy nowy rok liturgiczny 2025-2026, który będziemy przeżywać w Kościele w naszej Ojczyźnie pod hasłem **„Uczniowie--misjonarze”**, podejmując realizację programu duszpasterskiego zaproponowanego przez Konferencję Episkopatu Polski.

Jeżeli chcemy **stawać się uczniami-misjonarzami Jezusa Chrystusa**, potrzebujemy świadomej formacji chrześcijańskiej opartej na Piśmie świętym i nauczaniu Kościoła. Pomocą w tym zakresie jest częste rozważanie słowa Bożego, bogate życie sakramentalne, zgłębianie katechizmu i dawanie świadectwa.

W naszym biuletynie pokazujemy, jak o. Bernard Łubieński poprzez swoje nauczanie troszczył się o **kształtowanie postawy żywej wiary**. Przybliżamy kolejne fragmenty książki o. Bernarda opisujące wskazówki duchowe, jakie dawał siostrom zakonnym **święty brat Gerard Majella**, którego 300-setną rocznicę urodzin obchodzimy w kwietniu 2026 r.

Jak zwykle publikujemy **podziękowania i prośby** za przyczyną czcigodnego sługi Bożego, które są zapisywane przy jego grobie w Warszawie. Zachęcamy również do dalszej **modlitwy o cud za jego wstawiennictwem**.

Pragniemy poinformować, że w ostatnim czasie nastąpiła **zmiana adresu wicepostulatora sprawy beatyfikacji**, którym jest ponownie nasz dom zakonny w Tuchowie. Dokładne namiary znajdują się na przedostatniej stronie. Na ten adres prosimy więc kierować wszelką korespondencję i świadectwa o otrzymanych łaskach.

Dziękując za współtworzenie wspólnoty przyjaciół ojca Bernarda życzymy Wam wielu łask i Bożego błogosławieństwa w nowym roku kościelnym.

Redakcja

O. BERNARD JAKO NAUCZYCIEL ŻYCIA WIARĄ

Chrześcijanin od chwili chrztu świętego staje się dzieckiem Bożym i zostaje włączony do Kościoła. Bóg wyposaża go w cnoty nadprzyrodzone: wiarę, nadzieję i miłość. Dzięki tym darom człowiek uczestniczy bezpośrednio w życiu Boga. Konieczne jest tu jednak otwarcie się chrześcijanina na ten dar Boży i poddanie się Jego działaniu. Oprócz tego człowiek współpracując z łaską Bożą powinien również ukształtować w sobie pewne stałe dyspozycje do dobrego działania, zwane cnotami. Cnoty nadprzyrodzone (teologalne) i nabyte (moralne) stanowią podstawowe czynniki rozwoju doskonałego życia chrześcijańskiego. O. Bernard Łubieński zwracał na nie wielką uwagę w swoich kazaniach. Pragniemy więc przyjrzeć się jego wskazówkom w tej dziedzinie skupiając się w tym artykule na cnocie wiary.

Cnota wiary odgrywa kluczową rolę w realizacji doskonałego życia chrześcijańskiego. Stanowi bowiem fundament życia nadprzyrodzonego. Chrześcijanin poprzez wiarę, opierając swoje życie na Bogu i Jego nauce, znajduje odpowiednie światło do właściwego sposobu realizacji swojego powołania i do osiągnięcia zbawienia. Nic więc dziwnego, że o. Bernard w kazaniach misyjnych i rekolekcyjnych często cytuje słowa Chrystusa Pana, żądającego wiary do osiągnięcia zbawienia: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16). Samą zaś wiarę nazywa „słońcem życia chrześcijańskiego”. Rozważa ją w kilku wymiarach. Najpierw ukazuje swoim słuchaczom istotę wiary, aby później przejść do omówienia jej przymiotów i obowiązków płynących z wiary.

1. Istota wiary

Przy omawianiu istoty wiary o. Bernard w swoich kazaniach ściśle przestrzega obowiązujących wtedy w katechizmach określeń wiary jako zbioru prawd objawionych przez Boga i podanych przez Kościół do wierzenia. Jednocześnie akt wiary ze strony człowieka pojmuje bardzo dynamicznie. Wynika to z podanej przez niego definicji wiary, jako „cnoty nadprzyrodzonej, [przez] którą nasz umysł stale przyjmuje wszystkie prawdy, jakie nam Bóg objawił, bo On jest samą Prawdą”.

Rozwijając tę definicję o. Bernard wskazuje, że wiara jest darem Bożym. Bóg sam tą łaską nas darzy i w nas ją tworzy. Człowiek w akcie wiary przyjmuje za prawdę treść objawioną. Czyni to poprzez rozum, który według o. Bernarda ma naturalne światło od Boga do zrozumienia rzeczy naturalnych. W ten rozum Bóg „wlewa" światło nadnaturalne, dzięki któremu człowiek może pojąć prawdy Boskie, których często nie da się zrozumieć naturalną drogą rozumu ludzkiego. Przedmiotem tak rozumianej wiary jest sam Bóg objawiający się nieustannie człowiekowi i domagający się bezwarunkowego przyjęcia za prawdę treści objawionych. Poprzez wiarę dotykamy rzeczywistości pewnej, chociaż niedostępnej w pełni dla naszych zmysłów. Dlatego też w swoich kazaniach o. Bernard omawia istotne przymioty tak pojętej wiary.

2. Przymioty wiary

Zasadniczymi cechami wiary, według naszego misjonarza, są „żywość" i „uczynność". Wiara jako cnota nadprzyrodzona powinna być wprowadzana nieustannie w życie poprzez konkretne czyny. Mówi o tym wprost o. Bernard: „W życiu jest tym więcej żywej wiary, im więcej jest czynów z pobudki wiary". Dlatego też na tej podstawie wyprowadza gradacje żywości wiary. Jeżeli wszystkie uczynki płyną z wiary, to można powiedzieć, że taki chrześcijanin jest mężem żywej wiary. Gdy tylko czasem uczynki płyną z wiary, to wtedy chrześcijanin jest słabej wiary. Jeżeli zaś uczynki nigdy nie są konsekwencją wiary, to wtedy u danej osoby wiara jest uśpiona. Wszystkim swoim słuchaczom o. Bernard przedstawia ogólną zasadę „żywości" wiary: „jak dusza jest zasadą poruszającą życie w ciele, tak wiara ożywia wszystko w życiu". Powołuje się tu na list św. Jakuba, który mówi, że „wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie" (Jk 2, 17). Wiara powinna więc mieć ścisły związek z życiem chrześcijanina. Jeżeli życie nie wypływa z wiary, chrześcijanin dochodzi często do wewnętrznego

niepokoju i nieładu w postępowaniu. Dlatego też o. Bernard piętnuje tych, którzy „idą do kościoła, modlą się, ale wcale nie stosują się w życiu do zasad wiary. Wierzą w Credo, ale nie w Dekalog”. Zwraca także uwagę tym, którzy uważają się za chrześcijan, a w istocie są tylko „katolikami z metryki”, gdyż nie mają podstawowych wiadomości religijnych, a przy każdej okazji krytykują Kościół, papieża, księży. Wymienione przez o. Bernarda kategorie osób są wymownym przykładem tego, jak prawdy wiary mogą rozminąć się z życiem. Nie wystarczy nawet znać prawdy wiary w sposób, w jaki poznaje się fakty historyczne. Można być dobrym historykiem znając prawdy historyczne, ale nie można być dobrym katolikiem nawet przy znajomości zasad wiary, jeśli nie mają one weryfikacji w życiu codziennym.

3. Obowiązki płynące z wiary

Istotnym obowiązkiem chrześcijanina, według o. Bernarda, jest nieustanne pogłębianie swojej wiary. Dokonuje się ono przez systematyczne życie sakramentalne, a także przez osobiste studium prawd wiary. Wielką pomocą jest tu udział w rekolekcjach, a także czytanie Pisma świętego i innych książek katolickich.

Z pogłębieniem wiary łączy się ściśle obowiązek strzeżenia wiary. Chrześcijanin zobowiązany jest do podejmowania różnych wysiłków, aby ustrzec wiarę od grożących jej niebezpieczeństw. Największym niebezpieczeństwem jest stan obojętności religijnej. Powinno się go przezwyciężać przez pogłębianie wiary i wprowadzanie jej zasad w codzienne życie, a także przez modlitwę o przymnożenie wiary. O. Bernard przestrzega też przed zagrożeniami wiary płynącymi ze strony środowiska, w którym żyje chrześcijanin. Mogą się tam znaleźć czynniki oddziałujące w kierunku odrzucenia prawdy Bożej i prowadzące do niewiary, a nawet do nienawiści wobec ludzi wierzących. W tym przypadku należy bronić się, aby nie utracić wielkiego skarbu wiary.

Kolejnym obowiązkiem chrześcijanina jest wyznawanie swojej wiary na zewnątrz i płynące stąd apostolstwo wiary. Chrześcijanin powinien swoją wiarę wyznawać na wszystkich płaszczyznach życia, pamiętając o przestrodze Chrystusa Pana: „Kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 33). Bóg

żąda od chrześcijanina nie tylko przyjęcia sercem prawdy objawionej, ale także wyznawania jej za zewnątrz. W ten sposób rozpala się i coraz bardziej umacnia wiara własna i bliźnich. Ci zaś, którzy wiarą nie żyją w pełni, przez dobry przykład gorliwych chrześcijan mogą swoją wiarę ożywić.

Reasumując nauczanie o. Bernarda o wierze, należy stwierdzić, iż kładzie on szczególny nacisk na formowanie postaw życiowych swoich słuchaczy. Zależy mu na tym, aby chrześcijanie nie tylko znali prawdy wiary, ale zwłaszcza, aby żyli zgodnie z nimi. Wiara nie może być czymś statycznym, ale potrzebuje nieustannego rozwoju. Konieczne są więc codzienne wysiłki człowieka we współpracy z łaską Bożą.

o. Andrzej Szczupał CSsR

KAZANIE O WIERZE

Masz dziś [wiele] rozmaitych wiadomości, jakich dawniej nie posiadałeś. Umysł twój był jak arkusz białego papieru, na którym można było rozmaitości wypisać. Jakeś zaczął wiedzieć i rozumieć?

Przez akt wiary! Bo dziecko wiary wsio (wszystko) co mama mu powie. Powiedziała ci: to twój ojciec. Uwierzyłeś jej. Tak samo w życiu nadprzyrodzonem. Akt wiary w to co Kościół mówi. Więc dziś [powiemy] o tym akcie wiary w słowo Boże.

I. Co to jest wierzyć? Definicja: cnota nadprzyrodzona, [przez] którą nasz umysł stale przyjmuje wszystkie prawdy, jakie nam Bóg objawił, bo On jest prawdą samą. W tym jest 5 rzeczy zawartych:

1. Skąd wiara pochodzi? Od Boga. On sam tą cnotą nas darzy i w nas ją tworzy.
2. W kim jest wiara? W ludzkim rozumie. Rozum ma naturalne światło od Boga i tem rozumie rzeczy i prawdy naturalne. Do tego rozumu Bóg wlewa nadnaturalne światło, którem pojmujemy Boskie prawdy, jakie naturalnie pojąć się nie mogą.
3. Jak wiara działa? Przyjęciem i przejęciem się wsiemi (wszystkimi) prawdami wiecznemi.

I/ O Duchu Wiary XI 1886
czyli
Troska o Zbawienie

Wiele stosujemy przeciwko wierze
ale my uznajemy wiarę za najwyższe dobro
i stosunek
Wiara bowiem jest jedyna w nas moc rozpoznać
o przyszłości naszej
Żyjemy - ale czuć umrzemy - a wtedy co?
Nic - to nie podobno
tamte sprzeciwiają się głosy przedmiotowe
a same sumienie nasze -
Dusza jest niezniszczalna -
śmierć to wrota do wieczności
a wieczność jaka będzie
Kto wie co za grobem się dzieje - Kto widział
Mamy wśród nas kogoś co widzi
Kościół Katolicki w którym Duch Boży - i tam mam prawdę
Kto słucha Kościół
tam będzie zbawiony
Kto wyklęty
pragnienie
cudza
cud i jest

To wszystko wiemy
ale z kąd żyjemy jak gdyby ani piekła ani nieba

Exod Duch Wiary - justus meus ex fide vivit.
mój wierny
∴ Wiara powinna - być jak słońce w życia naszego - słońce oświeca
grzeje
I oświecać umysły
II zagrzewać do.

4. W co się wierzy? We wszystkie prawdy objawione bez wyjątku, czy się je pojmuje i rozumie, czy nie.
5. Dlaczego się wierzy? Bo Bóg, który jest prawdą samą, omylić nas nie może, gdy mi je objawia. Więc, czy rozumiem czy nie, jak wiem, że to On tak mówi, wierzę w Niego i wierzę Mu.

II. Czy wierzyć trzeba? Pod utratą zbawienia! Bo:

1. Wiara nakazana: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16, 16). Więc chrzest i wiara. Ale jak chrzest niemożliwy, wystarczy chrzest pragnienia – ale nie chrzest bez wiary.
2. Ten nakaz niezbędnym jest, Bóg nie może nie żądać wiary w Jego słowo. Bo by to było złem. Bo niewierzenie Jego słowu jest negacją Jego mądrości, wiedzy i prawd. Bóg, jeżeli chce, może do nas przemówić, a jak przemówił, musi żądać od nas wiary.
3. Ten nakaz jest nieodzowny. Nic wiary nie zastąpi (Hbr 11, 6). Św. Paweł daje racje tego: „Boża sprawiedliwość przez wiarę" (Rz 3, 20-22).

III. Co wiara w nas sprawia?

Jak Bóg [jest] nam dziś niewidzialny i jeno przez to co Bóg zrobił dla nas, pojmujemy Go, tak wiara w Niego [jest] dziś niewidzialna, ale co robi w nas, pojmujemy, bo w Piśmie św. życie z wiary, czyli skutki wiary w życiu naszem porównywa się:

1. Z drogą, [to] pierwszy krok ku Bogu. „Przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć" (Hbr 11,6), więc wiara kieruje człowiekiem i prowadzi go do celu życia.
2. Z budową, której trzeba podwalin, a te są [jak] wiara, im głębsze tem wyższą budowa.
3. Z drzewem owocodajnym do nieba. Jakie korzenie, takie i drzewo – wiara korzeniem cnót. Jak mówi Sobór Trydencki: Wiara jest początkiem i fundamentem ludzkiego zbawienia oraz korzeniem wszelkiej doskonałości.

Bernard Łubieński, Materiał do ułożenia
Directorium Missionum, s. 132-133

ŚWIĘTY GERARD MAJELLA – PRZYJACIEL I DORADCA SIÓSTR KARMELITANEK

W ramach Roku Jubileuszowego św. Gerarda Majelli z racji 300-lecia jego urodzin przybliżamy kolejny fragment biografii napisanej przez o. Bernarda Łubieńskiego, w którym ukazuje go jako przyjaciela i kierownika duchowego sióstr karmelitanek.

Brat Gerard dobrze rozumiał prawdę podkreślaną przez założyciela Zgromadzenia Redemptorystów, że powołanie do stanu zakonnego jest największą łaską, jaką nas Pan Bóg może obdarzyć po łasce stworzenia i odkupienia. Dlatego z miłości do bliźniego starał się, aby jak najwięcej osób stało się uczestnikami tej drogocennej łaski. Podczas rozmów i w pisanych listach dzielił się też wskazówkami, jak dobrze realizować swoje powołanie i obowiązki z niego wypływające.

Z czasem coraz częstsze listy wymieniał Gerard z karmelitankami. Doszło nawet do tego, że co tydzień pisywano, żeby się zachęcać wzajemnie w miłości i wierności ku Bogu. Ponieważ też często wypadało Gerardowi, że bywał w Ripacandidzie w przejeździe, nie omieszkiwał za pozwoleniem biskupa odwiedzać klasztoru. Nie tylko słowa, ale i postać umartwionego brata wywierała na zakonnicach zbawienne skutki. Bóg też cudami potwierdził tak świętą relację. (…)

Kiedy raz Gerard chodził po kweście, odwiedził karmelitanki. Zastał wszystkie zasmucone śmiertelną chorobą jednej z sióstr. Brat Gerard pocieszył je, mówiąc, że nie umrze ani teraz, ani tego roku. Odpowiedziano mu, że lada chwila odda Bogu ducha. „Nie”, odparł, „zobaczycie, że nie umrze, bo musi jeszcze postąpić w doskonałości”. I tak się stało, jak Gerard przepowiedział. Siostra wyzdrowiała i po chorobie stała się gorliwą o wiele bardziej niż poprzednio.

Już kilka miesięcy ubiegło od czasu, gdy Gerard wszedł w bliższe związki z karmelitankami, kiedy biskup zabronił im surowo mieć jakiekolwiek relacje duchowe i szukać kierownictwa gdzie indziej niż u swego zwykłego spowiednika. Kilka listów św. Alfonsa daje do zrozumienia, że biskup dał się w tej sprawie nakłonić pewnym księżom z Neapolu, którzy pragnęli zaprowadzić w Ripacandidzie pewne zwolnienia od ścisłej reguły św. Teresy. Można sobie wyobrazić, jak boleśnie tym

biskupim rozporządzeniem były dotknięte zakonnice, które czerpały z kierownictwa św. Alfonsa i św. Gerarda i z ich listów światło i pobudkę w dążeniu do doskonałości. Wkrótce Gerard dowiedział się o woli biskupa poprzez kapłana, którego matka Maria od Jezusa prosiła, by mu oznajmił, jak wielce ona i wszystkie jej córki czuły się pokrzywdzone. Od razu Gerard chwycił za pióro i napisał list, który pokazuje, jak głęboką posiadał znajomość doskonałości zakonnej i który istotnie godny jest być postawionym obok listu napisanego w tej okoliczności do zasmuconej przeoryszy przez samego św. Alfonsa.

Oto list św. Gerarda:

„Przewielebna Matko! Jeżeli mój ukochany biskup zabronił wam pisać, dobrze zrobił; taka jest wola naszego kochanego Boga, i bardzo się cieszę, że Pan Jezus sam daje wam tyle kłopotów, bo one są znakiem, że was wielce miłuje i że chce was do siebie przytulić. A więc bądź dobrej myśli i nie czuj się zniewoloną, bo tu nie ma czym się martwić, lecz raczej trzeba się radować. Gdy chodzi o wolę Bożą, wszystko inne ustępuje. Wiesz to lepiej niż ja i lepiej niż ktokolwiek.

Cóż chcesz, abym ci powiedział? Już mówiłem i jeszcze mówić będę w zaufaniu z osobą, która mi jest mistrzynią w tym względzie. Nie mogłem dotąd zrozumieć, jak dusza Bogu poświęcona może znaleźć gorycz w czymkolwiek na tej ziemi i jak może nie być zadowoloną we wszystkim, co jest świętą Bożą wolą.

Wola naszego miłego Boga to jedyny pokarm dusz naszych. Ach! przeklęta samowola, która dusze pozbawia tak wielkiego skarbu, raju ziemskiego, Boga samego! O nędzna nieświadomości ludzka! Jaką stratę ponosimy przez ciebie! Czy może Bóg Najwyższy, który rządzi, tego nie dopuścił? Może jest inne, lepsze rozporządzenie, żeby nas doprowadzić do wiecznego zbawienia? Boże! czy może być coś innego, lepszego, aby was zbawić? I cóż innego lepszego można znaleźć, żeby Mu się przypodobać, jak we wszystkim i zawsze Jego Boską wolę wypełniać? I cóż innego Bóg chce od nas, jeżeli nie tego, żeby Jego Boska wola stała się zawsze i najdoskonalej, jak On chce, gdzie chce i kiedy chce; abyśmy byli ożywieni gotowością wypełniania jej zawsze i w każdej, nawet najmniejszej rzeczy.

Przyjmujmy więc wszystko z jednakowym spokojem, bylebyśmy ciągle i w każdej rzeczy mogli spełnić wolę Boską z tą najczystszą

intencją, jakiej Bóg od nas wymaga. Wola Boża to coś wielkiego! O skarbie ukryty i zapoznany! Ach! jeżeli cię zrozumiałem, tyś jest tyle warta, ile sam Bóg mój kochany! Któż ciebie zrozumieć potrafi, jeżeli nie Bóg mój kochany? Niezawodnie wielką mi to sprawia pociechę, że jesteś, Matko, jedną z tych dusz, które się karmią jedynie cudowną wolą kochanego Boga, ponieważ dobrze znam twoją heroiczną cnotę pod tym względem.

Dalej więc staraj się ciągle o doskonałe zjednoczenie z ujmującą wolą Bożą. I to, co aniołowie czynią w niebie, my też będziemy na ziemi czynili. Wola Boża w niebie, wola Boża na ziemi, a więc raj w niebie, raj na ziemi!

Przeczytaj wszystkim tych kilka słów. Zdaje mi się, jak mi się już wcześniej zdawało, że najprzewielebniejszy ksiądz biskup wydał nie tylko tobie, lecz wszystkim siostrom zakaz pisywania do obcych ludzi. Dobrze uczynił; tylko proszę nie smucić się z tego, bo to by znaczyło narzekać na Pana Boga.

Przeto niech się Jego najświętsza wola dzieje, a ja oświadczam, że z zupełnym zadowoleniem zgadzam się na to, abyś do mnie więcej nie pisała, i to samo powiadam siostrom. I gdybyś sądziła, że zasyłając mi pozdrowienia, sprzeciwiasz się posłuszeństwu, to z miłości ku mnie i z miłości ku Bogu nie rób tego więcej, bo ja ze wszystkiego jestem zadowolony. Tego chcę, ponieważ dobrze wiem, jaki jest cel tego świętego biskupa, który pragnie, abyście się wszystkie zjednoczyły z Panem Jezusem. A jeżelibym dostał się w wasze strony, to się powstrzymam i nie będę prosił, aby mi było wolno z wami rozmawiać. A więc nie ma co pisać, a jeżeli mnie kiedy mój przełożony pośle w te strony, to i tak nie ujrzymy się, zobaczymy się bowiem w niebie. A jak długo zostajemy na ziemi, mamy się uświęcać nie własną wolą, lecz wolą drugich, bo wola drugich jest dla nas wolą Bożą.

Gerard od Najświętszego Odkupiciela".

Łatwo się domyślić, że Gerard, podobnie jak i św. Alfons, listami swymi celu dopięli. Zakonnice poddały się zupełnie woli swego biskupa.

Jednakże Pan Jezus chciał tylko doprowadzić swoje ukochane oblubienice do zupełnego poddania się, lecz nie chciał im odebrać świętych kierowników. Ksiądz biskup tak wysoko cenił dary Boże, które objawiały się w Gerardzie, że niebawem cofnął zakaz i pozwolił

mu z karmelitankami utrzymywać relacje duchowe, dając im poznać, że życzeniem jego było, aby się radziły brata, ponieważ był z nimi jednomyślnym. Niezadługo nadarzyła się sposobność, w której biskup objawił, jak wielce szanował zdanie brata Gerarda w rozeznawaniu duchów.

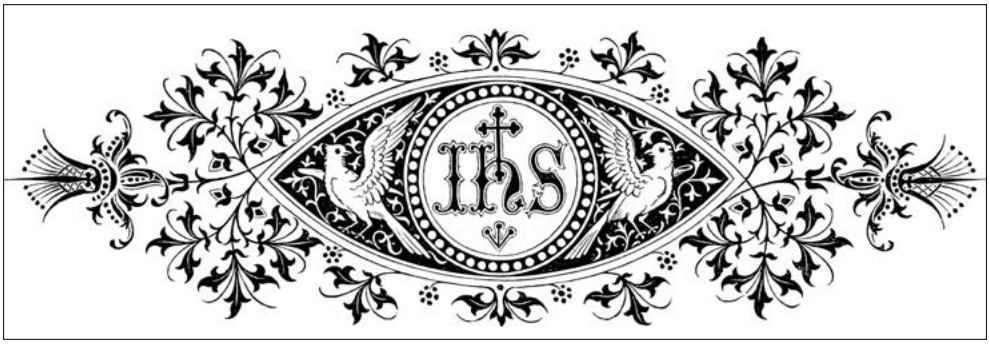

Przeorysza matka Maria od Jezusa kroczyła nadzwyczajną drogą duchową, a ponieważ ciągle nawiedzana bywała wyższym rodzajem modlitwy, którą św. Teresa nazywa modlitwą zjednoczenia, niezmiernie obawiała się złudzeń, tym bardziej że niektóre siostry mniemały, że to szatan ją oszukiwał. Ksiądz biskup, przerażony tą wieścią, nie tylko zabronił świętej zakonnicy przyjmowania komunii (mimo protestu św. Alfonsa), lecz postanowił przybyć sam do Ripacandidy i zbadać stan jej duszy wraz z o. Fiocchim i bratem Gerardem. Tyle miał zaufania w nadprzyrodzonym świetle pokornego brata, że koniecznie wymagał, aby był on obecny przy badaniu sprawy. Nie trzeba chyba mówić, że o. Fiocchi i brat Gerard wydali sąd przychylny dla przeoryszy. Św. Alfons potwierdził ich zdanie i pocieszył swą ukochaną córkę duchową listem z 28 marca 1753 roku, gdzie do niej pisze: „Dlaczego obawiasz się, że szatan cię łudził? Skąd szatan, skąd szatan? To Bóg, to Bóg, który cię wspiera i swoją łaską otacza, ponieważ chce, żebyś była całkiem Jego. Oddaj się Jemu, jakby martwa, w Jego miłościwe ręce i przyjmij z wdzięcznością i miłością wszystkie światła i pełne miłości natchnienia, którymi nawiedza twą duszę. I kiedy On do ciebie mówi, nie mów ty, lecz otwórz serce i przyjmij tyle, ile ci da”.

Prawdopodobnie właśnie przy sposobności tego badania ducha przeoryszy karmelitanki zbudowały się pokornym zachowaniem brata. Przy procesie beatyfikacyjnym jedna z sióstr tak świadczyła: „Sługa Boży zawsze okazywał się pokornym i posłusznym względem swoich przełożonych. Raz, jak mi opowiadały starsze siostry już dziś zmarłe, znajdował się w naszym klasztorze o. Fiocchi. Ten, chcąc zostać sam w miejscu, gdzie siedzieli, powiedział bratu: «Idź precz, ty szatańska twarzy»! A kiedy Gerard, posłuszny i pokorny, wyszedł bez powiedzenia słówka, o. Fiocchi zwrócił się do zakonnic i rzekł: «Twarz Gerarda to prawdziwie twarz Pana Jezusa Ukrzyżowanego».

Dwa miesiące później w klasztorze zaszły zmiany, gdy skończyło się przełożeństwo matki Marii od Jezusa i na czele wspólnoty stanęła matka Maria Michała od św. Franciszka. Jak tylko brat Gerard dowiedział się o zmianie, napisał do byłej przełożonej następujący list, w którym wyrażał swą radość, że teraz doznała ulgi, i zachęcał ją, aby tym pilniej dążyła do doskonałości.

„Łaska Boska niechaj napełni twoje serce i niechaj Matuchna Najświętsza ją w niej zachowa! Amen.

Chwała Ojcu, droga w Chrystusie Matko, że już nowa matka przeorysza wybrana. Proszę łaskawie pozdrowić ją ode mnie i powiedzieć, że bardzo się cieszę z powodu jej wyboru na przełożoną. Ufam, że Bóg będzie ją wspierać i że na tym urzędzie stanie się wielką świętą. Jak Bóg na to zezwoli, chcę do niej napisać, bo Bóg tego chce.

Piszesz, że mam do was przyjść. Tak, droga Matko, jak Pan Bóg zechce, to przyjdę chętnie, aby cię pocieszyć. Tymczasem bądź dobrej myśli; nie smuć się, bo byś mnie tym zasmuciła. Powiadasz, że teraz, kiedy nie jesteś przeoryszą, wszyscy o tobie zapomną. Mój Boże, jakże tak możesz mówić? A choćby zapomniały stworzenia, twój Boski Oblubieniec Pan Jezus o tobie nie zapomni. Co do mnie, nigdy o tobie nie zapomniałem i nie zapomnę. Dalejże więc z wielkim sercem kochać Boga! Stań się wielką świętą, bo teraz masz więcej czasu, nie mając tyle zajęcia co dawniej. Módl się za mnie, pozdrów całe święte zgromadzenie i zostańmy zjednoczeni razem z Bogiem. Amen.

Najniegodniejszy sługa i brat w Chrystusie Panu, Gerard Majella od Najświętszego Odkupiciela”.

W kilka dni później braciszek pisał do nowej przeoryszy pod datą 11 czerwca:

„Jezus i Maryja. Łaska Boska niech napełni twoje serce i niech Matuchna Najświętsza w niej cię zachowa. Amen.

Moja droga Siostro w Chrystusie Panu. Od dłuższego już czasu chciałem do ciebie napisać, aby zadośćuczynić mej powinności. Nie mogłem tego uczynić z braku sposobności. Dopiero teraz mogę to uczynić, dlatego piszę i donoszę, że bardzo mnie cieszy twój wybór na przełożoną. Proszę Pana, aby dał ci spełnić twój urząd z największą troskliwością i czujnością nad tylu oblubienicami Pana Jezusa; i ufam, że Bóg udzieli ci tego ducha, którego dał temu serafinowi miłości, św. Marii Magdalenie de Pazzi, wielkiej świętej rozmiłowanej w Panu Jezusie i Najświętszej Pannie Maryi, ażebyś mogła z taką łaską i w podobnym duchu naśladować ją i dostąpić (o ile stworzenie jest do tego zdolne) tej doskonałości, która jest w Bogu, i abyście wszystkie stały się serafinami miłości Boskiej".

Poleciwszy się modlitwom adresatki dodaje:

„Proszę, abyś w sercu miała siostrę Marię od Jezusa, ponieważ dobrze ci wiadomo, że ona ci była matką od samego początku i że cię karmiła mlekiem miłości Bożej. Pozdrów siostrę Marię Józefę i siostrę Marię Baptystę z całym twoim świętym zgromadzeniem. Pozostaję najniegodniejszym sługą i bratem w Chrystusie Panu. Gerard Majella od Najświętszego Odkupiciela".

Otrzymawszy powyższy list, nowa przeorysza pragnęła zasięgnąć rady brata co do wykonania swoich obowiązków na nowym urzędzie. Wtedy ten kierownik zakonnic podał na piśmie kilka drogocennych zasad. Czytając te słowa, nie można nie być zachwyconym, podobnie jak o. Cafaro, który napisał o Gerardzie: „Gdy czyta się jego listy, dziwić się trzeba, tym bardziej że przecież wiadomo, iż brat Gerard był pokornym bratem, który zaledwie nauczył się czytać i pisać. Najwięcej obeznani z trudnościami przełożeństwa nie potrafią powstrzymać się od podziwu dla nadzwyczajnej mądrości, która przenika jego pisma".

„Moja Matko przełożona, wybacz mi z miłości ku Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi, jeśli zaraz nie służyłem ci z przesłaniem wskazówek, których zażądałaś, ponieważ powstrzymywała mnie zwykła ma

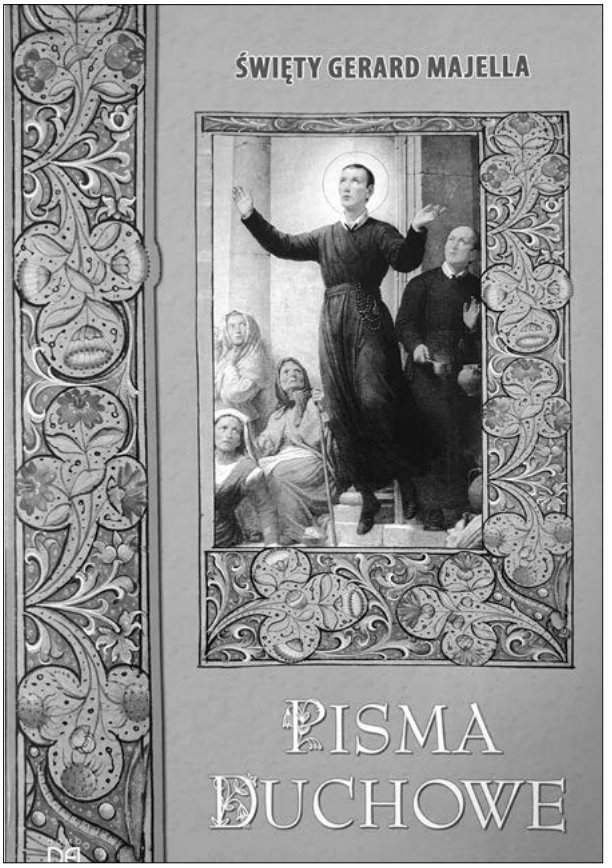

gnuśność. Niech się dzieje wola Boska, a jeżeli teraz piszę naprędce, proszę zlitować się miłosiernie nade mną.

Najpierw matka przeorysza, która reprezentuje Pana Boga, powinna wykonać swój urząd z największą prawością, jeżeli pragnie zadowolić swojego Pana, który ją na tym miejscu postawił. Ma więc być pełną roztropności; we wszystkim stosować się do Ducha Pana Jezusa. Powinna stać się pełną delikatnych cnót i przykładną, a nie zrażać swoich córek w najmniejszej rzeczy. Powinna być naczyniem pełnym cnót i z niej wszystkie cnoty mają wypływać, aby ich mogła udzielać swoim córkom duchowym.

Przełożona powinna ciągle mieć wzgląd na swoją nicość, rozważając, iż nic nie potrafi dobrego czynić, że w urzędzie, który piastuje, Bóg w dobroci swej ją postawił, chociaż tyle innych jest, które mogłyby urząd ten sprawować i sprawić wielką radość Bogu; i dlatego powinna się uniżać, rozważając swe przywary i litując się nad niedoskonałościami drugich. Jej urząd powinien ją zająć całkowicie i napełnić miłością ku Bogu; ma pamiętać, że od wieczności Bóg jej ten urząd przeznaczył. Toteż powinna czynić Mu zadość z największą anielską doskonałością i we wszystkim zdać się na wolę Bożą, i stać się wobec tej funkcji najobojętniejszą, bez przywiązania się do niej.

W rzeczach, które sprawiają jej trudności, to jest kiedy nie może się zdecydować, jak ma się zachować w tym lub owym wypadku, powinna zasięgać rad od osób oświeconych przez Boga. Skoro zaś rozstrzygnięcie zapadło, niech ma przed oczyma chwałę Bożą i wykonuje ją bez dalszych roztrząsań i dla Boga niech gotowa będzie przelać krew i dać życie, ponieważ idzie o sprawę Boską.

Z miłości ku Bogu powinna gardzić uszanowaniem dla własnej osoby, jak gdyby jej się wcale nie należało.

Niech to jedynie utkwi jej w pamięci, że jest przełożoną, i niech powie sobie: Bóg chce, abym była na tym stanowisku i dlatego muszę we wszystkim czynić Jego wolę, muszę czuwać nad wszystkim, muszę podołać wszystkiemu; muszę zawsze każdemu dać, co jest lepsze, a sama mieć to, co jest gorsze, żeby sprawić Bogu przyjemność; wreszcie muszę wszędzie cierpieć, aby radować się w naśladowaniu mego miłego Oblubieńca Pana Jezusa.

Myśli przełożonej mają być kołem ciągle obracającym się wokół potrzeb jej córek. Wszystkie powinna miłować jedynie w Bogu, bez żadnej różnicy. Musi mieć w pamięci, że jej córkom nie wolno sprawiać sobie tego, co im potrzeba, bez jej pozwolenia; dlatego nie powinna wcale myśleć o sobie, lecz wszystkie jej myśli zwrócone muszą być na jej córki. Gdy są jej dane jedzenie, ubranie i inne rzeczy, niechaj sobie niczego nie przywłaszcza, zanim drugich nie zaopatrzy.

Powinna wszystkich napełniać ufnością; szczególnie jeżeli spostrzega, że któraś z sióstr nie ma do niej zaufania. Wtedy powinna z wszelką roztropnością czynić, co może, żeby jej serce pozyskać, okazywać łagodną twarz, chociaż wewnątrz tego nie czuje, i musi zadać sobie gwałt z miłości ku Bogu. Jeżeli nie zachowuje się z poufałością matki, to na pewno powiększa niepokój swej córki, i ta, czując się wzgardzoną, może się oddać rozpaczy, a przynajmniej nie postąpi w miłości Boskiej, bo wciąż to strapienie zawadza jej w sercu; a temu strapieniu zwłaszcza niewiasty ulegają.

Wymaga się od niej męstwa i słodyczy. Ponieważ przeorysza stoi na miejscu Boga, powinna tak postępować, żeby jej słuchano, powinna przymusić siostry nieposłuszne, które głosu Boskiego słuchać nie chcą, i z roztropnością je karcić.

Napomnienie zaczyna się od słodyczy. Wraz z nią zapanowuje pewien spokój, który sprawia, że uznaje się błąd. Na przykład napominać trzeba w ten sposób: «Jesteś niegodną i twej niegodności znieść ani ja nie mogę, ani tyle dusz, które wiedzą, że jesteś taka. Mój Boże, cóż ja zrobię z taką duszą niedoskonałą? Moja córko, czy nie uważasz, że twoim złym przykładem jesteś przyczyną zgorszenia dla tylu dusz świętych? Lepiej było ci zostać w świecie, ażeby inna na twe miejsce przyszła i stała się świętą. Ja ci to powiadam i powiedzieć muszę, bo jestem matką twoją. Panu Bogu wiadomo, jak cię miłuję i jak ci życzę dobrze i pragnę, abyś była świętą. Moja córko, postanów stać się świętą i przyrzeknij Bogu, że pozbędziesz się tych błędów; zrób to i zastanów się, w czym ci mogę przyjść na pomoc, i przychodź do mnie z ufnością córki».

Moim zdaniem, kiedy daje się napomnienie w ten sposób, córka ucieka się do matki, a matka, dodając jej otuchy, może ją wyrwać z błędu i sprawić, że wstąpi na prawdziwą drogę doskonałości. Więcej sprawi się słodyczą niż surowością. Surowość przynosi niepokoje, pokusy, otępienie duchowe i gnuśność; słodycz przynosi pokój i swobodę, dodaje odwagi do miłowania Boga. Gdyby wszystkie przełożone w ten sposób działały, wszystkie podwładne stałyby się świętymi. Z braku roztropności pochodzi tyle niepokojów u niektórych zakonnic. Gdzie niepokój, tam szatan, a gdzie szatan, tam Boga nie ma".

Któż czytać może te słowa święte bez zawołania z Psalmistą: „Szczęśliwy mąż, którego Ty wychowujesz, o Panie, i prawem Twoim pouczasz" (Ps 94, 12).

Tak się zaczęła i tak się rozwinęła pod wpływem Ducha Świętego ta święta przyjaźń między św. Gerardem a karmelitankami w Ripacandidzie. Trwała aż do jego śmierci, trwała i po jego śmierci, ponieważ w tej wspólnocie utrwaliło się nabożeństwo do św. Gerarda. „Ileż to nowenn odprawiłyśmy na jego cześć", świadczyły przy procesie. „Wszystkie uważamy go za naszego szczególnego pośrednika i polecamy się jego opiece z największą ufnością".

Bernard Łubieński, „Żywot świętego Brata Gerarda Majelli ze Zgromadzenia Redemptorystów", Kraków 2019, s. 167-176

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA

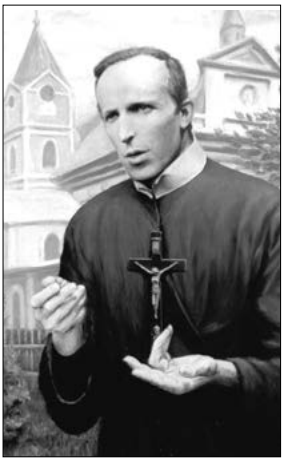

„Sługo Boży, ojcze Bernardzie, dziękuję ci za dar małżeństwa. Tu się modliłem o dobrą żonę i tu mnie wysłuchałeś”.

Tomasz

„Dziękuję ci za to, ze wstawiasz się za Oleczkiem, głęboko w to wierzę. Dziękuję ci za to, co mam, za miłość, za Oleczka, Michała. Boże wysłuchaj modlitw o. Bernarda i obdarz mego synka zdrowiem”.

Kochająca mama

„Ojcze Bernardzie, uproś dla wszystkich Polaków gorącą miłość do Ojczyzny oraz gotowość do służby i pracy dla niej”.

Twoja czcicielka

„Ojcze Bernardzie, proszę cię, uproś łaskę zdrowia dla mnie, abym mógł dalej służyć Bogu i bliźniemu”.

Czesław

„Ojcze Bernardzie, proszę ciebie, wybłagaj dla mojej rodziny łaskę zdrowia, a dla mnie, żebym nie traciła pamięci”.

Krystyna

„Sługo Boży, ojcze Bernardzie, gorąco proszę o łaskę nawrócenia mojego syna Piotra z grzesznej drogi, wskaż mu dobrych ludzi, którzy poprowadzą go do Boga”.

Czcicielka Jadwiga

„Panie Jezu, za wstawiennictwem sługi Bożego Bernarda Łubieńskiego proszę o uzdrowienie relacji między mną a córkami”.

Mama

MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNĄ CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostolskim zapałem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Wysoka 1
33-170 Tuchów

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub

e-mail: o.bernard@redemptor.pl

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji czcigodnego sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sylwester Cabała. Możecie je Państwo otrzymywać drogą pocztową, pisząc na adres: ul. Wysoka 1, 33-170 Tuchów, tel. 14 / 632 72 00, e-mail: o.bernard@redemptor.pl Uprzejmie prosimy o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu czasopisma.

„O wielki, święty darze wiary,
jakim skarbem jesteś dla naszych dusz!”

Z nauczania o. Bernarda Łubieńskiego